Ner 180. Kraków, Niedziela 9 Sierpnia 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 8 sierpnia.

Z Księstwa dochodzą smutne wiadomości o sprzedażach majątków i o grożących nowych ruinach. Dużo rzeczy można wyrozumieć, niektóre nieszczęścia poniekąd usprawiedliwić, ale w większości wypadków to frymarczenie polską ziemią i polskimi wieśniakami jest rzeczą niegodną i hańbiącą na wieczne czasy. Ci, co na przedpokojach komisyi kolonizacyjnej wyczekiwają, podając swe prośby, sprzedają jeszcze coś innego, jak ziemię, sprzedają godność swoją i szarpią dobre imię narodu. Jeżeli oni się nie rumienili, my się za nich rumienić musimy. Cesarz Wespazyan mógł powiedzieć w danym wypadku, że pieniądz nie śmierdzi; ale my tym przekupniom polskich włości powiemy w twarz, że ich pieniądz cuchnie, że brudna woń jego przejdzie im szaty, a przeniknie potrochu i dusze. Wyrazami silnemi nie chcemy piętnować prawdziwego nieszczęścia, ale zabraniać musimy, aby lekkomyślność zbyt częsta nie stroiła się w szaty ofiary przełomów agronomicznych czy politycznych, aby palmą pseudo-męczeńską nie chciała odwracać od siebie chłost i razów, na które zasłużyła. Lekkomyślność ta objawiła się w ostatnich czasach w Księstwie w epidemicznej grze na giełdzie. Senatorom rzymskim zabraniano spekulacyj handlowych, aby nie plamili dwuznacznemi interesami swych nazwisk i nie mięszali się do spraw, które do nich nie należą i na których się nie znali. Szlachta polska powinnaby dbać też trochę o senatorską swą godność, a mieć na tyle rozumu, aby zrozumieć, że, na parafii siedząc, nie można snuć wielkich horoskopów ekonomicznych i politycznych, lecz padnie się zawsze ofiarą ajentów, którzy nietylko w pole wyprowadzą, ale nawet w końcu z ojczystego pola wyprowadzić potrafią. Piszemy to pod wrażeniem wiadomości o ofiarach gry giełdowej. Płakać nad niemi nikt nie będzie, bo upadek to nierycerski i na współczucie nie zasłużył; ale płakać się chce nad klęską publiczną, której te upadki prywatne przymnażają krajowi.

Radykalizm w Czechach.

W swych znakomitych „Rozmyślaniach“ hr. Tarnowski wskazał na równoczesne wzmaganie się prądów radykalnych w Węgrzech i Czechach. Jest to jeden z najciekawszych objawów w tegoczesnem życiu publicznem m narchii habsburskiej — objaw dziwaczny, anormalny i zadający kłam różnym sławnym teoryom.

Jedna z nich opiewa, że opozycya radykalna jest przyrodzonem oddziaływaniem przeciwko zbyt srogiemu uciskowi. Gdyby ta teorya była słuszną, natenczas właśnie w Węgrzech i w Czechach prąd radykalny nie powinien się zaznaczać wcale. Dla obu tych krajów ostatnie 10-lecie było epoką najświetniejszych zdobyczy narodowych. Przy uroczystym obchodzie 12-tej rocznicy powołania swego na urząd prezesa gabinetu węgierskiego, p. Koloman Tisza skromnie oświadczył, że jako swoje zadanie uważa tylko utwierdzenie i zabezpieczenie tych zdobyczy, które Węgrzy zawdzięczają „genialniejszym“ poprzednikom: Deakowi i Andrassemu. Na prawdę jednak także za rządów Tiszy Węgrzy osiągnęli mnóstwo doniosłych, nowych ustępstw, kraj ogromnie się podniósł pod względem moralnym i ekonomicznym, nie wydarzył się żaden a żaden zamach na instytucye narodowe — słowem, nie było ucisku, a zatem nie powinien był się wzmagać prąd radykalny. A jednak stał on się w Węgrzech silniejszym, niż był przed 15 laty.

Podobnie dzieje się w Czechach. Od roku 1879 każdy rok przynosił narodowi czeskiemu nowe, ważne i świetne zdobycze, które niejako uwieńczyła wystawa krajowa, otwarta niemal równocześnie z czeską Akademią Umiejętności. Porównywując swe położenie w r. 1878 z teraźniejszem, naród czeski powinienby odczuwać najżywsze zadowolenie. Niezawodnie też uczucie to przeważa w wytrawniejszych kołach czeskich. Atoli masy ulegają hasłom radykalnym, wygłaszanym przez garstkę zręcznych menerów młodoczeskich.

Prądy te na polu tak zwanej wielkiej polityki objawiają się w namiętnym zapale rusofilskim i tym sposobem wyrządzają największą szkodę społeczeństwu czeskiemu. Niezawodnie bowiem naród czeski o tyle tylko może domagać się różnych ustępstw i korzyści, o ile wobec państwa staje jako pewny filar jego potęgi i jako czynnik, na który państwo w każdym razie liczyć może. To też jedną z przewodnich myśli, wprowadzonego w r. 1879, pod auspicyami hr. Taaffego, systemu rządowego, była nadzieja, że w miarę obdarzania Czechów ważnemi ustępstwami, osłabnie pomiędzy nimi prąd rusofilski, a wzmocni się poczucie austryackie. Ten wzgląd oczywiście wpływał niemało na taktykę Koła polskiego, które od r. 1879 wiernie i energicznie wspierało korzystny Czechom system rządowy. Powtarzamy, nie można twierdzić, aby owe nadzieje zupełnie zawiodły, bo bez wątpienia, w pewnych kołach czeskich wzmocniło się przywiązanie do wspólnej monarchii; jakoż Staroczesi obecnie zajmują całkiem inne stanowisko, jak w r. 1877 lub 1867. Jednakże prąd radykalny, sam powołujący się na opinię większości narodu czeskiego, a w każdym razie obejmujacy znaczną część jego, świadczy, że owe nadzieje nie zupełnie dopisały, zwłaszcza nietyle, ile pragnąć należy tak we własnym interesie Czechów, jakoteż w interesie monarchii. „Święta Rosya,“ jak się znowu wyraziły *Narodni Listy*, pomimo esencyonalnej różnicy pomiędzy tak pożytecznemi dla Czechów rządami hr. Taaffego, a brutalnym uciskiem, jakiego się rząd rosyjski dopuszcza na innych Słowianach, nie straciła uroku dla radykalizmu czeskiego.

Równocześnie radykalizm ten wybujał w innym kierunku. Przez 10 lat Młodoczesi wmawiali w ludność, że wszystkiemu winni Staroczesi, którzy ślepo popierają gabinet hr. Taaffego i że wystarczy wybrać energicznych i niezależnych posłów (naturalnie młodoczeskich), aby odrazu uzyskać wszystko, czego sobie ta ludność życzy. Najgorliwiej wmawiali to we włościan, którzy też najłatwiej uwierzyli w obietnice agitatorów młodoczeskich. To też tak 2 lipca r. 1889 (wybory do sejmu krajowego), jak też 2 marca r. b. gminy włościańskie przerzuciły się hurmem na stronę Młodoczechów.

Zaledwie minęły trzy pierwsze miesiące nowej kadencyi parlamentarnej, a oto wśród włościan czeskich zaznacza się prąd jeszcze skrajniejszy. Henryk IV obiecywał włościanom kurę w garnku tylko na niedzielę. Włościanie czescy tym ideałem sławnego króla już się nie zadawalniają. Kandydaci młodoczescy a nawet „realiści“ obiecywali im wcale inne korzyści, napomykając nawet dosyć wyraźnie o wielkich latifundiach, których podział pomiędzy drobnych rolników będzie znakomitym czynem patryotycznym. Teraz główne stowarzyszenie włościańskie „Sielska jednota“ wszczyna rokosz przeciwko posłom młodoczeskim, oskarża ich o niedotrzymanie słowa, wytyka im, że tak samo nie dbają o lud, jak dawniej posłowie staroczescy i grozi im odebraniem mandatów. Na pozór ruch ten włościański stanowi tylko niedogodność dla Młodoczechów. W rzeczywistości zaś jest on nową ewolucyą radykalizmu w kierunku jeszcze skrajniejszym, a zatem stwierdza fakt, podniesiony powyżej, że się radykalizm w Czechach wzmaga.

W takich chwilach szowinizm nawet najpożyteczniejsze i najpoważniejsze rzeczy nagina do pustych demonstracyj. To też radykalizm młodoczeski za pomocą różnych samozwańczych komitetów i różnych improwizatorów nadużył wystawy krajowej z okazyi przyjazdu gości. Jak zwykle, tak i w tym razie żywioły zachowawcze dopiero trochę późno zrozumiały szkodę, jaką te demonstracye na dworcach i na ulicy wyrządzają społeczeństwu czeskiemu. Na szczęście przyszło im w pomoc roztropne ostrzeżenie, którem Bułgarzy wyprzedzili swój przyjazd do Pragi, a potem rozporządzenie władz, zabraniające dalszych demonstracyj na dworcach. Wprawdzie radykalizm i szowinizm młodoczeski nie przestanie szukać sposobów zaznaczenia się i odbywania przeglądów batalionów radykalnych, ale przynajmniej dalsze możliwe jeszcze demonstracye już nie będą się mogły odbywać pod hasłem wystawy krajowej i przy licznej asystencyi władz.

Jednak na teraz niema żadnej nadziei, aby w usposobieniu mas w Czechach nastał stanowczy zwrot ku zasadom umiarkowania. Staroczesi zaniechali wszelkiej pracy około stłumienia radykalizmu. P. Rieger, zrażony obelgami i brzydką niewdzięcznością, każdemu, kto go pyta, oświadcza, że nie bierze żadnego udziału w sprawach publicznych. Także inni dawni przywódcy staroczescy zniknęli z widowni.

Optymizm kazał się spodziewać, że Młodoczesi, zdobywszy mandaty poselskie, zapragną rozwinąć czynność dodatnią, a zatem starać się będą zapobiedz dalszemu wzmaganiu się radykalizmu. Ruch włościański, o którym wspomnieliśmy powyżej, zdawał się sprzyjać takiemu zwrotowi w taktyce posłów młodoczeskich.

Tymczasem ostatnia mowa p. Edwarda Gregra ponownie i bardzo dobitnie zaprzecza wszelkim podobnym przypuszczeniom. P. Gregr zapowiada namiętną opozycyą. Podsyca on najniebezpieczniejsze dążności i przesądy szowinizmu czeskiego, twierdząc, że dopiero w chwili zawikłań międzynarodowych, Czesi na Austryi wymuszą ustępstwa, których pragną. W ustach p. Edwarda Gregra, który lubi się popisywać dźwięcznemi frazesami, twierdzenie to nie miałoby tragicznego znaczenia, gdyby oddawna wśród mas czeskich nie szerzono przesądu, że dopiero pobita przez Rosyą i zmuszona poddać się pod wpływy rosyjskie Austrya, „Czechom wyrządzi sprawiedliwość,“ t. j. przyzna im te same prawa, które Węgry uzyskały w roku 1867, a które teraz swem warcholstwem na szwank naraża skrajna lewica sejmu węgierskiego. W każdym razie, cała ostatnia mowa p. Gregra świadczy najdobitniej, że stronnictwo młodoczeskie nie myśli wcale zamienić się w czynnik skromnej, organicznej i prawdziwie pożytecznej pracy parlamentarnej, lecz zamierza postępować dalej torami opozycyi hałaśliwej i namiętnej, na które weszło przed blisko 30 laty.

Przegląd polityczny.

Przebieg odwiedzin młodego króla serbskiego na ziemi rosyjskiej ma nieco niejasne i zagadkowe punkta. Przedewszystkiem zadziwić musiało, że car postąpił poniekąd niegrzecznie wyjeżdżając do Finlandyi, właśnie wtedy, kiedy młody gość jego przyjechał złożyć mu swój hołd i kiedy jak się zdawało, powinno zwłaszcza było zależeć na tem, żeby odwiedzinom tym nadać jak najdonioślejszy polityczny charakter. Wrażenie, jakie zrobił ten krok cara, było podobno w Rosyi wogóle niemałe; uderzać przytem musi wogóle pewien chłód, z jakim ludność przyjmuje młodziutkiego prawosławnego króla. Chłód ten daje się odczuć tem wyraźniej wobec nieprzebrzmiałego jeszcze echa uroczystości francuskich. Zwłaszcza o rejencie królewskim, Joanie Risticzu, prasa odzywa się nadzwyczaj zimno; niektóre dzienniki nazywają go wprost „wrogiem Rosyi“. Wszystkie te fakta trudno sobie wytłómaczyć inaczej, jak tylko niechęcią wobec zamierzonej podróży do Ischl. Zdaje się, że w Petersburgu próbowano na p. Risticzu wywrzeć presyę i nakłonić go jeżeli nie do zupełnej zmiany dalszego planu podróży królewskiej, to przynajmniej do osłabienia jakimkolwiek sposobem znaczenia przyjęcia w Ischl. Skoro usiłowania te rozbiły się o stanowczość rejenta, dano mu w dotkliwy sposób uczuć gniew i urazę Rosyi. Komentarz ten opiera się naturalnie tylko na domysłach, ma jednak pewne cechy prawdopodobieństwa, zwłaszcza że w przeciwnym razie niepodobnaby było zrozumieć dosyć zadziwiających danych okoliczności.

Emil Zola napisał w *Matin* polityczny artykuł o wojnie, zasługujący na uwagę przez swoją wcale nie pokojową tendencyę. „My — pisze autor *Germinala* — nie mamy wcale interesu w rozbrojeniu. Przeciwnie Niemcy: czują one, że czas, który za nas walczy, nie walczy bynajmniej za nich, że już dosięgnęli najwyższego punktu swojej potęgi i że ich środki ekonomiczne coraz bardziej się wyczerpują; zbliża się już chwila, w której nie będą mogli wytrzymać przygniatającego ich ciężaru. Stadyum upadku Niemiec już się rozpoczęło. Ich sytuacya obecna podobna jest pod niejednym względem do tej, w jakiej znajdowała się Francya w roku 1870. Sądzę, że nie zapatruję się zbyt optymistycznie, jeżeli wyrażę przekonanie, że gdy wybuchnie nowa wojna niemiecko-francuska, Niemcy zostaną zwyciężone. Pragną one dzisiaj pokoju, ponieważ im bardzo na jego utrzymaniu zależy i ponieważ chcą utrzymać się na zdobytem stanowisku; wierzymy zatem chętnie, że trójprzymierze jest związkiem o charakterze czysto obronnym.“ Wywody Zoli są przykładem owego zbytecznego zaufania we własne siły, jakie cechuje Francuzów i o jakiem powiedzieliśmy we wczorajszym wstępnym artykule, że stanowi jedno z największych niebezpieczeństw nietylko dla Francyi, ale i dla całej Europy.

Przyjaźń rosyjsko francuska nie przeniknęła do wszystkich kół w Rosyi i we Francyi, nawet po ostatnich wypadkach. We Francyi i radykalny p. Clémenceau w *Justice* i cała prawie prasa obozu orleanistów i legitymistów zachowują się wprost odpornie wobec manifestacyj kronsztadzkich. *Gazette de France* wyszydza republikanów, deklamujących zawsze przeciwko tyranii, jaką nakłada rząd monarchiczny, a nieposiadających się z radości, kiedy się car do nich uśmiechnie. Wołają wtedy: „Co za chwała dla naszej rzeczypospolitej! Jaki zaszczyt dla demokracyi! Jacy my ludzie być musimy, kiedy autokrata Syberyi zaszczyca nas swoją wysoką łaską!“ Po rosyjskiej stronie odpowiada tym uwagom *Graždanin*, który mimo wszystkiego ma niemały wpływ i w kołach dworskich i na opinię publiczną: „Bogu niech będą dzięki — pisze ks. Meszczerski. — Jutro o tym czasie spokojne życie w Petersburgu znowu będzie rzeczą możliwą; francuzomania zniknie. Wpośród tych wszystkich, po większej części śmiesznych wylewów sympatyi zauważyliśmy dwie rzeczy niegodne rosyjskiego ludu: demonstracye antyniemieckie i niezmierną rozrzutność. Niemcy w Petersburgu przez cały czas trwania francuzomanii zachowali się nienagannie i taktownie. Tymczasem w ogrodzie zoologicznym znieważono dwóch Niemców za to, że przy śpiewaniu marsylianki nie zdjęli z głowy kapeluszy. Zajście to jest wstrętne i oburzające. Trudno dalej pojąć, jak można było pozwolić sobie na tak kolosalną rozrzutność przy przyjęciach francuskich, kiedy tyle tysięcy ludzi w Rosyi głód cierpi. Bardzo smutno, że nikt o tem nie pomyślał.“

Wiadomości, nadchodzące z Portugalii, są tak skąpe i ciemne, że nie dają wcale dokładnego obrazu stanu rzeczy, o ile się zdaje, niepokojącego i groźnego. Domyślać się tylko można, że rząd portugalski ma do czynienia z początkiem republikańskiej rewolucyi, która przygotowuje się już w kraju od kilku miesięcy i zręcznie korzysta z przesilenia finansowego. Ruch rewolucyjny objawił się już raz dosyć gwałtownie powstaniem w Oporto, stłumionem nie bez wielkiego trudu. Że ostatnie zajścia lizbońskie nie są zwykłemi awanturami ulicznemi, dowodzą przedewszystkiem dwie okoliczności, to mianowicie, że dzienniki republikańskie w gwałtowny sposób jednomyślnie stają po stronie demonstrantów — i że rząd postępując z rzadką u niego surowością, postanowił aresztowanych stawić przed sąd wojenny. Zewnętrzny powód do rozruchów dało rozporządzenie towarzystwa gazowego, podwyższające cenę gazu. Znaczna część kupców zaprotestowała przeciwko temu demonstracyjnem zamknięciem sklepów, a te, które były otwarte, świeciły naftą. Przeciw tym właścicielom sklepów, którzy nie połączyli się z ruchem protestacyjnym, strejkujący kupcy zorganizowali groźne manifestacye; wzięły w nich udział osoby, bezpośrednio tą sprawą zainteresowane, z niewątpliwym zamiarem wywołania rewolucyjnych rozruchów. Do pierwszego starcia między policyą a tłumem przyszło na placu Dom Pedra, w chwili, kiedy demonstranci rzucili się na oświeconą gazem aptekę. Odrazu aresztowano mnóstwo osób, podobno około 500; uwięzionych odprowadzono częścią na pokłady statków wojennych, częścią do fortecy św. Juliana nad ujściem rzeki Tajo. Nazajutrz powtórzyły się manifestacye — tłum zebrał się w porcie i żądał wypuszczenia więźniów, znajdujących się na okrętach. Wskutek tego wywiązało się powtórne starcie, przyczem interweniowała żandarmerya; tu już nie obeszło się bez wielkiego rozlewu krwi. W Bradze i Coimbrze panuje także wielkie wzburzenie i lada chwila można oczekiwać stamtąd krwawych wiadomości. Z Barcelony podobnie donoszą o wypadku, który ma na sobie cechę republikańsko-rewolucyjną. Tego samego dnia, kiedy Lizbona była widownią walk tłumu z policyą, przed bramą koszar barcelońskich ukazało się około piętnastu ludzi, zaopatrzonych w karabiny i pistolety, którzy usiłowali uchwycić szyldwacha i korzystając z nocy, zdobyć sobie wejście do koszar. Zamiar się nie udał, straż została zaalarmowana, a napastników ujęto. Widoczną jest rzeczą, że część garnizonu miała połączyć się z rewolucyonistami w razie, gdyby zamach się był udał. Wobec tego zatem, że agitacya republikańska zdołała przedrzeć się nawet w szeregi armii, położenie rządu i dynastyi może się stać wkrótce bez wyjścia.

Korespondencya „Czasu.“

Petersburg 4 sierpnia.

W kraju Zakaukazkim rosną dla rządu rosyjskiego nowe kłopoty — w postaci kwestyi ormiańskiej. Już oddawna zwracano w prasie rosyjskiej uwagę na objawy natury polityczno-narodowej wśród Ormian rosyjskich, które ochrzczono modną wówczas nazwą „młodej Armenii.“ Jednak aspiracye tamecznych Ormian, ze względu na ich niewielką liczbę pod panowaniem Rosyi, przed ostatnią wojną rosyjsko-turecką nie przedstawiały wogóle poważniejszego niebezpieczeństwa. Dopiero przyłączenie Karsu, a wskutek tego znaczny przyrost Ormian w kraju Zakaukazkim, nadały większej siły i znaczenia ich aspiracyom narodowym. Zresztą ruch ormiański w obrębie posiadłości rosyjskich nie jest objawem wyjątkowym, odosobnionym; on nabiera większej mocy przez to, że zostaje w związku z podobnemiż dążeniami w Armenii i tureckiej i perskiej.

Początkowo opozycya ormiańska w Rosyi miała charakter raczej polityczny: liberalny lub radykalny. Odkąd jednak główne ognisko życia kościelnego Ormian tamecznych, Eczmiadzin, dostał się w posiadanie Rosyi, przybrała ona kierunek kościelny i narodowy. Unifikacyjna polityka Rosyi nie może znieść odrębności nawet w łonie Kościoła wschodniego, do którego należy sekta Ormian-Gregoryanów. Na tym punkcie przyszło już do poważniejszych zatargów pomiędzy rządem rosyjskim, a odrębną hierarchią ormiańsko-gregoryańską z katolikosem na czele. Zatarg ten pozostał w zawieszeniu, ale przy pierwszej sposobności przybrać może charakter istotnej walki kościelnej. W ścisłym związku ze sprawami kościelnemi, jakto powszechnie bywa na Wschodzie, pozostaje kwestya językowa. Niedawno gazeta ormiańska *Mozak*, wychodząca w Tyflisie, wystąpiła z żądaniem, aby Ormianie wobec sądu składali przysięgę tylko przed księżmi ormiańskimi i tylko w języku ormiańskim. Artykuł ten wywołany był zajściem w sądzie okręgowym w Tyflisie, które dzienniki rosyjskie podnoszą do znaczenia „demonstracyi ormiańskiej.“ Sprawozdanie sądowe

Fuga Bacha.

POWIEŚĆ

(6) przez *Esteję*.

(Ciąg dalszy).

III.

— Szalona jestem! szalona jestem! — powtarzała Klima raz za razem, gdy tego samego wieczora znalazła się sama w swoim sypialnym pokoju.

Nie poszła do matki pocałować ją na „dobranoc,“ jak to było jej zwyczajem. Odprawiła pannę służącą i została sama z myślami, które w tej chwili koncentrowały się w kilku wyrazach: Szalona jestem. Padła na ottomankę, głowę w poduszki ukryła, zasłaniając oczy rękoma, i leżała tak, nie mając dość spokoju, by się zastanowić nad rozmową, jaką miała z panem de Montroye.

Blade niebieskie światło niepewny, przyćmiony blask rzucało na przedmioty. Padało z góry, z lampy, która w wianku jaskółek była ukryta. — Jaskółki, to ulubiony ptak Klimy: kapelusze, suknie, pokoje jak kwiatami, byłaby chętnie jaskółkami tylko zdobiła. Ją samą nieraz panną jaskółką nazywano.

Nie byłaby jednak nigdy pozwoliła, by zabijano ulubione jej ptaki w celu użycia ich na strój lub ozdobę. Fabryki paryskie zadawalniały ją zupełnie pod względem wiernej imitacyi, więc pełno jaskółek zdobiło pokój sypialny panny Sieniawskiej.

Na niebieskiem tle materyi, którą ściany i meble były obite, jaskółki w pełnym locie, z rozwiniętemi skrzydłami szybowały. Fałdy kotary nad łóżkiem jaskółki dzióbkiem podtrzymywały. Wielkie lustro, złożone z trzech części, tryptyk stanowiących, miało po bokach gniazda jaskółek, formujące świeczniki.

Dwie jaskółki na gałązce lichtarze tworzyły na toalecie — jaskółki nad drzwiami, nad oknami, wszędzie.

Panna Sieniawska oryginalne miała pokoje i ona też za bardzo oryginalną uchodziła. Każda inna w jej położeniu, z jej urodą, z jej majątkiem, niezależna, psuta przez matkę, czułaby się szczęśliwą, czułaby się upojoną szczęściem w chwili, w której ukochany przez nią człowiek wyznałby jej miłość swoją i w którejby ona wyznanie to przyjąć mogła.

Każda inna, ale nie Klima.

Od dwóch lat walczy już przeciw tej miłości, która nią owładnęła despotycznie. Najpierw wmawiała w siebie, że pan de Montroye niczem jest dla niej. Gdy już dłużej okłamywać się nie mogła, złożyła broń, ale tylko przed sobą samą i przysięgła sobie, że nigdy nikt nie odgadnie jej uczucia.

Czemu, czemu sił jej zabrakło?

I długo leżała z twarzą, ukrytą w ręku, nie śmiejąc oczu podnieść, jak gdyby zawstydzona. Kapitulowała wobec własnego sumienia, a sumienie to dręczyło ją w tej chwili.

— Nikczemną jesteś — mówiło jej — pyszną i hardą, a niemającą czem własnej pychy nakarmić, bo słabą jesteś i śmiesznie niekonsekwentną. Gdzie się podziały twoje obietnice: Nie pójdę nigdy zamąż, nie zniosłabym losu matki i siostry, a jeżeli już nieszczęście takie miałoby mnie spotkać, nie pójdę nigdy zamąż w obcym kraju, za obcego człowieka. Nie cierpię i nienawidzić będę wszystkich mężczyzn za ten ból, jakim poją każde serce kobiece, gdy się serce to do nich przywiąże. Zgniotę miłość własną każdego z tych samolubów, który się do mnie zbliży. Deptać będę po ich próżności, pogardą ich uraczę, szyderstwem ranić ich będę. Nie cierpię ich za łzy, które dla nich matka i siostra moja wylewają, za to poniżenie, które jest codziennym pokarmem matki i siostry mojej.

Sumienie przypominało Klimie wszystkie dawniejsze postanowienia i dlatego: Szalona jestem! wyrywało się cichą skargą z ust jej.

Powoli jednak reakcya nastąpiła. Pamięć przywiodła jej przed oczy tego, który tę całą burzę wewnętrzną spowodował. Vero de Montroye zarysował się wyraźnie w jej pamięci. Jego złotawe włosy, wąsy, krótko przystrzyżona broda, jego oczy, które w chwili podniecenia takie złote iskry zdawały się rzucać, cała twarz o rysach delikatnych, przerafinowanych, cała postać wysmukła, dystyngowana, nieco *nonchalante* w poruszeniach, on cały z swoim barytonowym, dźwięcznym głosem stanął przed Klimą i spojrzał na nią tym samym wzrokiem, którym ją tak zelektryzował kilka godzin temu. Dość było wzroku tego, aby serce bunt przeciw sumieniu podniosło i rozsądkowi uciszyć się kazało. Rozsądkowi czy pysze, bo serce tym razem rozsądek „pychą“ nazywało. Serce ma swój osobny dykcyonarz, a gdy chce uśpić sumienie albo rozum, zupełnie innych określeń używa, nie nazywając rzeczy po imieniu.

— Takie musi być moje przeznaczenie; gdyby niem nie było, miłość do „niego“ nie znęcałaby się nademną od dwóch lat. Taka musi być wola Boża; Bóg nie wlałby tej miłości w serce moje, gdyby nie chciał, bym jej głosu słuchała.

Sumienie w tej chwili szepnęło: Nie każda miłość od Boga pochodzi, może uczucie to zesłane ci było, jako doświadczenie sił twoich, wytrwaj.

Ale serce zagłuszyło każdy głos, który z jego głębin nie pochodził i mówiło dalej na swoje usprawiedliwienie: Czemu ja mam podług kilku nieszczęśliwych wyjątków sądzić wszystkich? Od dwóch lat walczę, to dosyć. Widocznie kobieta skazana jest na cierpienie. Gdy nie kocha, albo gdy tłumi w sobie miłość swoją, boleć musi; gdy kocha, najczęściej cierpi także. Niech się więc stanie to, co być musi; dotychczas źle mi było z uczuciem ciągle tłumionem w sobie, teraz czy mi może być gorzej, gdy on wiedzieć będzie, że go kocham i jak go kocham?

Pod wpływem głosu serca wesele i błogość w nią wstąpiła. Podniosła głowę do góry, w oczach jej rozczulenie, tkliwość wielka przebijała w tej chwili. Przyznała sama przed sobą, że to jednak wielkie szczęście: kochać i być kochaną; że chwila, w której się bierze i oddaje serce na własność, jest najpiękniejszą chwilą w życiu każdego człowieka, bogacza i nędzarza, mocarza panującego nad przestrzeniami i sługi pracującego na kawałek chleba. Chwila taka jest ludziom z nieba na świat rzucona, by człowiekowi dać pojęcie, czem jest owa niebiańska błogość, owo szczęście, które aniołom tylko gdzieś w rajskich przestworzach stale odczuwać wolno. Poza tą jedną chwilą nic niema na świecie, coby życia wartem było, ale dla utrwalenia chwili takiej po wiek wieków warto przeżyć życie doczesne w udręczeniu i męce.

Tak myślała Klima, pogrążona w bardzo słodkiej zadumie, niezakłóconej więcej głosem sumienia — i byłaby może przemarzyła noc całą, gdyby jej marzenia nie przerwała postać kobieca, która w tej chwili wsunęła się cicho do jej pokoju, jak gdyby bojąc się ją zbudzić.

— Mama! — zawołała zdziwiona Klima — ja myślałam, że mama śpi oddawna.

Księżna de Poligny zbliżyła się do córki, pochyliła się nad nią, rękę na jej głowie oparła, a patrząc jej zbliska w oczy, pytała:

— A dlaczego ty nie śpisz kochanko?

— Rozbudzona jestem, nie zastanowiłam się, że to już bardzo późno być musi.

— Ja zasnąć nie mogłam, bo mi twego „dobranoc“ brakowało. Niespokojna byłam o ciebie. Nigdy się nie położysz, zanim mnie nie pocałujesz, czemu dziś do mnie nie zajrzałaś po powrocie?

Klima całowała rękę matki i posadziła ją obok siebie na ottomanie.

— Czemu nie zajrzałam? — mówiła — bo nie chciałam mamie spokojnej nocy zakłócać. Wolałabym jutro mamie powiedzieć.

— Powiedzieć... co kochanko? — pytała księżna niespokojnie.

Klima głowę do piersi matki przytuliła i odparła półgłosem:

— Pan de Montroye oświadczył mi się dziś wieczorem.

Księżna nie spodziewała się widocznie tego wyznania, bo nagłym ruchem odsunęła córkę od siebie, a patrząc na nią wzrokiem pełnym trwogi, zawołała:

— To być nie może!

(Ciąg dalszy nastąpi).

w czasopiśmie *Nowoje Obozrenie* opisuje ten wypadek w sposób następujący:

Przed sędzią pokoju w Tyflisie staje Grzegorz Izmirow, Ormianin, wyznania gregoryańskiego, były urzędnik rosyjski. Sala sądowa przepełniona tak dalece publicznością, że przedrzeć się wśród niej było niepodobna. Wszystkich uwaga zwrócona na podsądnego, oskarżonego o to, iż przed sądem okręgowym wzbraniał się złożyć przysięgę w języku rosyjskim. Sędzia pokoju: Czy pan uznajesz się winnym, iż na posiedzeniu sądu okręgowego w sprawie Oganezowa oparłeś się wezwaniu prezesa — złożenia przysięgi w jego ręce w myśl paragrafu 715 ustawy karnej? — Izmirow: Istotnie, żądałem, aby przysięgę odebrał ksiądz ormiański, obecny wówczas na sali i w języku ormiańskim, a odmówiłem złożenia przysięgi w ręce prezesa sądu okręgowego. — Sędzia pokoju: Przecież prezes sądu okręgowego proponował księdzu ormiańskiemu, aby od pana odebrał przysięgę w języku rosyjskim? — Izmirow: Proponował. — Sędzia pokoju: Ksiądz zaś, powołując się na rozporządzenie swej władzy duchownej, na to się nie zgodził? — Izmirow: Tak, nie zgodził się. — Sędzia pokoju: Prezes żądał następnie od pana złożenia przysięgi w jego ręce? — Izmirow: Żądał. — Sędzia pokoju: Dlaczego nie uczyniłeś pan zadosyć jego żądaniu? — Izmirow: Miałem do tego zupełne prawo. — Sędzia pokoju: Jakie prawo? — Izmirow: Opierałem się na 711 i 715 paragrafie ustawy karnej, w których powiedziano wyraźnie, że od świadka odbiera przysięgę ksiądz tegoż samego co i świadek wyznania, podług obrządku tegoż wyznania, a z tymi obrządkami ściśle związany i język, w którym odbywa się nabożeństwo. Miałem zatem zupełne prawo żądać odebrania odemnie przysięgi w mym ojczystym języku, przez księdza mego obrządku, zwłaszcza iż tenże był obecny na sali sądowej. Chociaż bowiem prezes wezwał był księdza do opuszczenia sali, lecz ten pozostał tam do końca posiedzenia. W obecności zaś księdza prezes nie miał prawa odbierać przysięgi od świadka.

Pomimo iż podsądny miał za sobą paragrafy ustawy, sędzia pokoju skazał go na 25 rubli grzywny, lub w razie niemożności zapłacenia na 5 dni aresztu.

Naturalnie, że sympatye ogółu ormiańskiego są po stronie śmiałych obrońców praw ojczystego języka. Gdzieindziej podobny wypadek, jak wyżej wspomniany, nie wywarłby takiego wrażenia i donioślejszego znaczenia nie miałby, ale w naszych stosunkach, przy obecnym systemie, fakt ten urasta do znaczenia demonstracyi, nad którą rozwodzą się dzienniki i komentują ją stosownie do swego stanowiska politycznego. Nie dziwcie się zatem, żem przebieg tej sprawy w sądzie pokoju przytoczył w całej rozciągłości.

Na zakończenie jeszcze parę drobnych szczegółów. Św. Synod odbędzie wkrótce nadzwyczajne posiedzenie, na którem ostatecznie ma być rozstrzygniętą kwestya połączenia z kościołem prawosławnym aż 20 000 starokatolików, którzy z prośbą o to zgłosili się do św. Synodu. Twórca starokatolicyzmu, Dr Döllinger, być może nie przypuszczał, że stronnicy jego znajdą się kiedyś w objęciach p. Pobiedonoscewa, największego wroga katolicyzmu i zachodnio-europejskiej cywilizacyi!

Wobec żydów postępowanie rządu nie zmienia się ani na jotę. Ponieważ żydzi zagraniczni w motywach do swych próśb o pozwolenie na pobyt w Rosyi często się powołują na to, iż dzieci ich uczęszczają do zakładów naukowych państwowych, postanowiono, aby na przyszłość dzieci żydów zagranicznych nie przyjmować ani do średnich, ani do wyższych zakładów naukowych.

Rosya i Anglia w Azyi.

Jeden z najwybitniejszych naszych uczonych podnosił niedawno dodatnie strony i skutki wojny i wskazał, jak zawsze wielkie zbrojne rozprawy między narodami, prowadziły do zbliżania do siebie dwóch światów, przedtem sobie obcych, jak szlaki wojenne stawały się prawidłowo ścieżkami, po których szła cywilizacya. Jeśli dzisiaj walka między dwoma cywilizowanemi narodami jest już bezwarunkowo klęską, której nie mogą zmniejszyć okoliczności powyżej przytoczone, to przecie i teraz jeszcze obawa wojny, przygotowania do niej, a więc jednem słowem wojna, nieraz odgrywa rolę tego ducha, „co zawsze złego pragnie i zawsze dobre stwarza.“

Swiat cywilizowany ma cały szereg widm i zmor wojennych, które odbierają sen zbyt wrażliwym dyplomatom, które jednak i u ludzi mniej wrażliwych i mniejszą odpowiedzialnością obarczonych, muszą wywoływać uczucie zaniepokojenia. Nie chcemy tu mówić o rzeczach tak dalekich, jak najazd chiński, o który możemy być na razie spokojni, chociaż przez teoryę uznany już został za „konieczność statystyczną.“ Pragniemy jednak zwrócić uwagę na dzisiejszy stan sprawy wiecznego „pojedynku między słoniem i wielorybem,“ jak nazwał Disraeli przyszłą walkę między Rosyą a Anglią, zamierzamy w kilku słowach przedstawić, jakie ta walka ma formy pokojowe i w czem się objawia, zanim wybuchnie.

Niedawno mieliśmy sposobność mówić o sprzecznych interesach kolonialnych mocarstw europejskich w Afryce; wyrównanie tych sprzeczności w drodze pokojowej, sposobem konferencyj międzynarodowych i traktatów, jest tutaj zupełnie możliwe: naprzód bowiem chodzi tu przeważnie dotąd jeszcze o kwestye wpływu więcej niż bytu, dalej istnieją w tym względzie bardzo dobrze wypróbowane precedensa w sprawie Kongo i innych, a wreszcie — *probatio per absurdum* — załatwianie sporów afrykańskich orężem byłoby w rezultacie wojną wszystkich przeciw wszystkim, skoro wszystkie kolonialne potęgi Europy są w sprawie interesowane.

W Azyi rzecz przedstawia się zupełnie inaczej. Tu rzeczywiście i dosłownie prawie chodzi o pojedynek, tu staną do walki nie wielkie, mniejsze i najmniejsze państwa europejskie, będące na prawdę lub tytułujące się państwami kolonialnemi — tu sprawa rozegra się między dwoma olbrzymami, którzy oddawna uchwycili Azyę w żelazne objęcia i wydzierają ją sobie zawzięcie i namiętnie, choć dotąd cicho i bez wybuchu.

Anglia pcha od południa, Rosya ciąży olbrzymim płatem sybirskim od północy. Niedługo może zapaśnicy przekopią się ku sobie, jak górnicy wiercący tunel w skale i staną oko w oko naprzeciw siebie. Każdy miesiąc przynosi nową wiadomość, która jest biuletynem z pola tej głuchej i cichej walki podziemnej. Obie strony czuwają wzajem nad sobą i słuchają z natężeniem każdego ze strony przeciwnej uderzenia kilofu w skałę. Dziś dzienniki rosyjskie z wielkiem oburzeniem donoszą, że jakaś angielska kompania uzyskała monopol żeglugi na perskim Karunie, nazajutrz *Standard* podnosi krzyk o tajnym sojuszu rosyjsko japońskim przeciw Anglii, *Morning Post* domaga się gwałtownie angielskiej linii kolejowej z Teheranu do zatoki perskiej, aby zrównoważyć niebezpieczeństwo grożące wskutek rosyjskiej linii kolejowej kaspijsko teherańskiej.

Tu Rosya rzeczywiście ubiegła Anglię, która gdzieindziej znów rozpoczęła akcyę i to akcyę na ogromną skalę. Niezmiernej długości kolej transkanadyjska, łącząca Quebec z Vancouver, w zachodniej Ameryce; wielkie doki wojenne w Esquimault — wszystko to są poszczególne punkta programu w tej cichej akcyi przygotowawczej. Rosya zrozumiała doniosłość i bezzwłocznie odpowiedziała na angielską kolej transkanadyjską, rozpoczynając budowę linii transsyberyjskiej. Władywostok jest punktem, którym Anglia mogłaby wpaść do Syberyi z Vancouver; należało więc stworzyć drogę do Władywostoku, któraby pozwoliła każdej chwili rzucić tam wielkie masy wojska. W ten sposób oba mocarstwa gotują się do końcowej rozprawy, a tymczasem środkami, ułatwiającymi im walkę strategicznie, osłabiają także i ekonomicznie przeciwnika. Kolej transsyberyjska niewątpliwie skieruje w znacznej części handel chiński na północ, a Anglia nie posiada tym razem środka przeciwdziałającego tej okoliczności.

Jakież są więc dotychczas skutki i objawy owej wzajemnej nieufności i obawy? Oto, oba państwa rywalizują ze sobą w budowaniu kolei, w udoskonalaniu środków przewozowych, podniesieniu żeglugi itd. itd. A tak, dzięki tej groźbie wojennej, puste dotąd okolice zaludniają się, nędzne osady głębokiej Azyi zamieniają się w ważne centra handlowe, odkrywają się nowe, nieznane dotąd samej ludności miejscowej skarby przyrody, produkty marniejące dotychczas znajdują popyt i odbyt żywy w kraje dalekie, o których istnieniu producent dotychczas nie miał nawet wyobrażenia; ludność dzika dotąd styka się na każdym kroku z wyższą kulturą europejską — jednem słowem to, co stworzyła groźba śmierci, jest nowem, nieznanej siły i potęgi życiem; to, co jest postrachem Europy, stało się błogosławieństwem Azyi. Czemżeby była dziś ta Azya, gdyby nie była zarazem polem rywalizacyi między Rosyą a Anglią!

Tak więc dochodzimy do naszego założenia. Wszak i tu wojna, czy obawa przed nią stała się raz jeszcze drogą dla kultury. W ostatniej swej powieści Emil Zola przedstawia wszystkie przekleństwa i klęski, jakie pieniądz sprowadza na ludzkość; a jednak w rezultacie swoich wywodów dochodzi do wniosku, że wszystkie te nieszczęścia, ta krew ludzka i łzy, które rodzą pieniądz i które pieniądz rodzi, że to wszystko wytwarza tylko glebę, *humus* płodny i w plon bogaty, na którym wyrasta ciągle nowa ludzka kultura, nowe życie, nowi ludzie i nowe dzieła. I wojna podobną spełnia funkcyę w historyi rodzaju ludzkiego; sama nieszczęściem będąc i klątwą, użyźnia grunt, na którym człowiekowi działać przeznaczono.

Reformy szkół gimnazyalnych.

I. Węgry.

Od chwili, gdy obowiązujący w całej Austryi „Zarys organizacyi szkół gimnazyalnych“ stracił na Węgrzech w r. 1861 dotychczasowe prawne znaczenie, doznawały tamtejsze szkoły średnie rozmaitych zmian, prób i doświadczeń, zanim August Trefort w r. 1873 objął tekę ministra oświaty i szkoły te wprowadzić zdołał w nowy okres rozwoju.

Stało się to zwlaszcza przez ustanowienie nowego planu nauki gimnazyalnej w r. 1879, który w r. 1883 znów cokolwiek zmieniono. Zmiany tak szybko po sobie następujące nie wychodzą zwykle szkołom na dobre; to też w sferach nauczycielskich cieszono się nadzieją, że przez dłuższy czas utrzymają się ostatecznie powzięte postanowienia. Tymczasem inaczej się stać miało, bo oto już po czterech latach tj. w roku 1887, instrukcye z r. 1883, zwłaszcza co do metody nauczania i uszczuplenia materyału naukowego znowu uległy zmianie, a to głównie z przyczyny często powtarzających się skarg na zbyteczne obarczenie młodzieży. Wówczas to wydał minister Trefort takie rozporządzenia, aby według własnych jego słów „nawet mniej uzdolniony uczeń, przy jakiej takiej pilności, opanować mógł materyał naukowy.“

Wprawdzie już w owych czasach odzywały się na Węgrzech głosy przeciw filologii klasycznej i przeciw dwojakiej szkole średniej, jednakże minister stanowczo sprzeciwił się tym dążeniom, które mogłyby za sobą pociągnąć tak ważne reformy. Gdy po śmierci Augusta Treforta w sierpniu 1888 roku, ministrem oświaty został dawniejszy nadżupan spiskiego komitatu, hr. Albin Csaky, rozpoczęły się znowu w całych Węgrzech bardzo ożywione nad szkołami średniemi rozprawy. Wobec dążeń, które się już w Niemczech objawiały w kierunku jednolitej szkoły średniej, mogącej przysposabiać zarówno do uniwersytetów, jak i do akademii technicznych, oświadczył wyraźnie minister Csaky, iż pragnie, aby ta sprawa przedewszystkiem stała się przedmiotem dyskusyi wyczerpującej.

Zaledwie jednak rozpoczęto się nad tem zastanawiać, gdy 12 sierpnia 1889 r. przedłożyło ministerstwo węgierskie Radzie szkolnej, w myśl wniosku posła Dra Franciszka Fenyvessy o zniesieniu języka greckiego, jako przedmiotu obowiązującego w gimnazyach, następujące zapytania:

1) Co przemawia za zatrzymaniem języka greckiego, a co za jego wykreśleniem?

2) Czy całkowicie z planu nauki gimnazyalnej język ten należy wykreślić, czy tylko liczbę godzin dla jego nauki zmniejszyć, lub tylko w niektórych gimnazyach uważać go za przedmiot obowiązujący, w innych zaś za dowolny?

3) W razie wykreślenia lub ograniczenia nauki tego języka, na co należałoby czas przez to zyskany obrócić? Czy na to, aby tym sposobem uczyć można dokładniej innych dotychczasowych przedmiotów naukowych, lub czy język francuski miałby natomiast być przedmiotem obowiązkowym?

4) Czy w razie wykreślenia języka greckiego z liczby przedmiotów obowiązkowych, należałoby w interesie wykształcenia utwory literatury greckiej czytać z uczniami w tłomaczeniach węgierskich i w tym celu powiększyć liczbę godzin języka ojczystego?

Na powyższe pytania oświadczyła się węgierska Rada szkolna po dokładnej rozwadze i stanowczą większością głosów (17 przeciw 9), za obowiązkową nauką języka greckiego, jednakże przy użyciu odpowiedniejszej niż dotąd metody. Jako motywa zaś służyły jej głównie dwa następujące:

1) Obawa, czy nowa zmiana istniejącego dopiero od kilku lat planu naukowego nie wyda złych dla ogólnego wykształcenia owoców.

2) Przekonanie, że przez wykreślenie nauki języka greckiego przerwaną zostanie wspólność oświaty z innemi narodami.

Oprócz tego na postawione przez ministerstwo szczegółowe zapytania, oświadczyła węgierska Rada szkolna:

a) Liczba godzin nauki języka greckiego nie może być zmniejszona, gdyż rezultat nauki byłby tym sposobem zbyt utrudniony.

b) Ograniczenie nauki tego języka tylko do niektórych gimnazyów pociągnęłoby za sobą wprowadzenie jeszcze trzeciego rodzaju szkół średnich, co tem bardziej sprzeciwiałoby się dążeniom do ujednostajnienia szkoły średniej.

c) Język grecki nie może być przedmiotem do woli uczniów zostawionym, gdyż to równałoby się zupełnemu jego wykreśleniu. Poucza bowiem doświadczenie, że nader mały rezultat wydaje nauka przedmiotów nadobowiązkowych.

d) Zastąpienie języka greckiego obowiązkową nauką fracuskiego, miałoby wiele trudności do zwalczenia; najpierw bowiem okazałby się brak odpowiednich do tego nauczycieli, a powtóre, zmiana taka z jednego roku na drugi, nie dałaby się przeprowadzić.

e) Zamiar uczenia literatury greckiej na podstawie tłomaczeń węgierskich, jest obecnie jeszcze niemożliwy do wykonania, gdyż dotąd istnieje zaledwie kilka takich tłomaczeń. Nauczyciel byłby zatem zmuszony uciekać się do przekładów niemieckich.

Po takich oświadczeniach ze strony węgierskiej Rady szkolnej, stała się ta sprawa także przedmiotem dyskusyi w kołach nauczycieli szkół średnich, chociaż nie budziła tu zajęcia tak ogólnego, jak się w pierwszej chwili można było spodziewać. Dość bowiem powiedzieć, że z pośród profesorów szkół średnich, których około 200 jest w samym Buda Peszcie, tylko 24 wzięło udział w obradach nad tym przedmiotem, a między tymi zdania były tak podzielone, iż 13 oświadczyło się przeciw, 11 zaś za zatrzymaniem obowiązkowej nauki języka greckiego. Podobnie miała się rzecz w Preszburgu, gdzie na 11 obradujących wotowało tylko 6 przeciw greczyźnie.

Tymczasem d. 11 stycznia 1890 oświadczył minister Csaky, iż dąży do zaprowadzenia jednorodnej szkoły średniej, jednakże pierwszym do tego krokiem ma być stanowcze rozstrzygnięcie o losie języka greckiego w szkołach gimnazyalnych. W tym celu obiecywał on dołożyć wszelkich starań, żeby w węgierskiej Radzie państwa sprawa ta została jak najprędzej załatwioną.

Skutkiem tego nauka greczyzny stała się kwestyą naglącą i w dniach od 21 do 29 stycznia 1890 wywołała cały szereg zajmujących rozpraw w węgierskiej Radzie państwa.

Niepodobna nam szczegółowo streszczać tych wszystkich głosów, które podnosiły się przeciw dwoistości szkół średnich i przeciw nauce greczyzny, ani tych, które bardzo gorąco powstawały w obronie języka i literatury greckiej. Powiemy tylko, że szczególniejszą uwagę obudziło obszerne przemówienie znanego na Węgrzech hellenisty posła Dra Juliusza Schwarza, po którym najmniej spodziewać się było można, że i on wystąpi przeciw obowiązkowej nauce języka greckiego.

„Duch grecki — mówił tenże mowca — potrzebny jest każdemu człowiekowi wykształconemu, ale specyalnych studyów greckich i obowiązującej nauki języka tego nie potrzeba do tego.“

Przemówienie Dra Schwarza było wielką niespodzianką dla obrońców klasycznego wykształcenia; z tej przyczyny jeden z nich t. j. Dr Paweł Hunfalvy ogłosił w języku węgierskim osobną broszurę przeciw jego wywodom. „Wykreślenie greczyzny — pisze tenże autor — oddaliłoby nas od zachodnich narodów oświeconych, a zbliżyłoby nas natomiast do azyatyckich. My jednakże musimy być Europejczykami, a choć uwolnimy się od więzów średniowiecznych, nie możemy stać się zdobyczą azyatyzmu!“ *Dr Teofil Ziemba.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawy krajowe.

Budowle wodne.

Wydział krajowy postanowił przystąpić do robót około regulacyi Lubaczówki pod Zakopanem przy Suchej Woli w powiecie cieszanowskim. Potrzebę tej regulacyi podniosła już w roku zeszłym reprezentacya wspomnianego powiatu i wskutek jej zabiegów zarządził Wydział krajowy zdjęcie planów rzeki Lubaczówki i wypracowanie projektu lokalnej regulacyi swawolnej rzeczki pod Zakopanem w gminie Sucha Wola.

Koszta tych robót obliczyło krajowe biuro melioracyjne na 5,200 złr. Co do pokrycia tych kosztów, przeprowadził cieszanowski Wydział powiatowy rokowania ze stronami interesowanemi, które to rokowania nie doprowadziły do rezultatu pomyślnego. Okazało się bowiem, iż z jedenastu gospodarzy włościan interesowanych w uregulowaniu biegu rzeki wspomnianej, ani jeden nie jest tak zamożnym, by go można obciążyć obowiązkiem opłacenia datków konkurencyjnych. Natomiast oświadczył właściciel obszaru dworskiego Sucha Wola, Władysław ks. Sapieha, gotowość przyczynienia się do kosztów regulacyi datkiem w kwocie 1000 złr. Wobec tego stanu rzeczy, udał się Wydział krajowy do rządu z przedstawieniem, w którem zwrócił uwagę tak na nędzę tamtejszej ludności, spowodowaną głównie wylewami Lubaczówki, jak i na szkody, jakie rzeczka ta w Suchej Woli przez podmywanie brzegów wyrządza i domagał się, by w danym wypadku odstąpiono od wymagania pokrycia całej jednej trzeciej części kosztów w kwocie 1,733 złr. przez strony interesowane i oświadczył gotowość udzielenia na wykonanie robót około wspomnianej regulacyi zasiłku bezzwrotnego z funduszu krajowego, równego połowie niepokrytej części kosztów, t. j. w kwocie 2,100 złr. Zasiłek ten ma być wypłacony w dwóch równych ratach rocznych, w latach 1891 i 1892 pod warunkiem, że rząd przyzna na powyższe roboty taki sam zasiłek z państwowej dotacyi, przeznaczonej na popieranie mniejszych melioracyj.

Drugą podobną robotą jest zabezpieczenie brzegów potoku Szkło w Laszkach, w powiecie jarosławskim. Projekt budowy tej jest już wykonany, a Wydział krajowy odniósł się do reprezentacyi powiatu jarosławskiego w sprawie pokrycia jednej trzeciej części (783 złr. 33 ct.) kosztów tych robót, przez interesowane czynniki miejscowe, oświadczając ze swej strony gotowość pokrycia z funduszu krajowego takiejże części wydatków i wyjednania od rządu subwencyi w tej samej wysokości.

Wykłady o górnictwie naftowem w politechnice lwowoskiej.

Reskryptem z 23 czerwca b. r. zezwolił p. minister oświaty na zaprowadzenie na razie na próbę, począwszy od roku szkolnego 1891/2, w lwowskiej szkole politechnicznej wykładów o górnictwie naftowem, o głębokich wierceniach i o chemicznej technologii produktów naftowych. Wykłady o górnictwie naftowem mają się w myśl postanowienia ministra odbywać przez jedno półrocze najmniej w trzech godzinach tygodniowo, wykłady o głębokich wierceniach winny zająć dwie godziny, wykłady zaś o chemicznej technologii produktów naftowych trzy godziny tygodniowo. Zarazem zezwolił minister, by wykłady o górnictwie naftowem i o głębokich wierceniach powierzono inżynierowi górniczemu Wydziału krajowego p. Leonowi Syroczyńskiemu, wykłady zaś o chemicznej technologii produktów naftowych prywatnemu docentowi szkoły politechnicznej we Lwowie, p. Romanowi Załozieckiemu. Równocześnie wezwał minister rektorat szkoły politechnicznej, ażeby po upływie roku szkolnego 1891/2 przedłożył ministerstwu szczegółowe sprawozdanie o frekwencyi i rezultatach wprowadzenia powyższych wykładów, a wyniki tego sprawozdania będą podstawą dalszych decyzyj ministerstwa.

Powyższa decyzya ministra oświaty jest wynikiem długoletnich zabiegów Wydziału krajowego i uwzględnieniem kilkakrotnie ponawianych uchwał Sejmu w sprawie zaprowadzenia we lwowskiej szkole politechnicznej wykładów fachowych, mogących techników naszych obznajamiać z właściwościami przemysłu i górnictwa naftowego.

KRONIKA.

***Kraków** 8 sierpnia.*

— **Zapiski osobiste.** Hr. Karol Raczyński z żoną księżniczką Oettingen-Wallerstein przybył do Krakowa.

— **Konsulat rumuński w Krakowie.** Utrudnienia na granicy rumuńskiej z powodu braku wizy konsulatu rumuńskiego na paszportach nie ustają, a w wysokim stopniu tamują komunikacyę. Tymczasem ani na Bukowinie, ani w Galicyi niema konsulatu rumuńskiego i paszporty trzeba posyłać dla uzyskania wizy aż do Wiednia. Jak się dowiaduje *Gazeta Polska*, rząd austryacki poparł żądanie bukowińskiej Izby handlowo-przemysłowej w sprawie pomnożenia liczby konsulatów rumuńskich w Austryi, a rząd rumuński, czyniąc temu życzeniu zadość, objawił gotowość otwarcia dwóch nowych konsulatów, jednego w Czerniowcach, drugiego we Lwowie lub Krakowie.

— **Związek architektów i inżynierów czeskich w Pradze** zaprosił tutejsze Towarzystwo techniczne na jubileuszową wystawę do Pragi. Wskutek zaproszenia, Wydział Towarzystwa przyjmuje zgłoszenia na wycieczkę do dnia 10 b. m. w lokalu przy ul. Szewskiej l. 12 II p. Udział w wycieczce oprócz miejscowych i zamiejscowych członków wezmą także członkowie Stowarzyszenia budowniczych wraz z rodzinami.

— **Rozwój plantacyj.** Inspektor ogrodów miejskich p. Malecki złożył sprawozdanie Magistratowi z dwuletniej pracy około plantacyj. Z tego widzimy, jak rozwijają się plantacye, owa prawdziwa ozdoba Krakowa, jak gorliwą opieką są otaczane. I tak w wymienionym czasie uporządkowano część plantacyj od ul. Dominikańskiej do hotelu Kleina, gdzie założono nowe ścieżki, przekopano stare trawniki, ułożono nowe piękne kwietniki; wysadzono lipami ulicę Basztową od strony plantacyj, od rondla bramy Floryańskiej począwszy aż do hotelu Krakowskiego; założono 3 nowe kwietniki; do 18 kwietników, istniejących na plantacyach, użyto 60,000 sztuk różnych gatunków roślin; wysadzono 800 sztuk drzew piennych i do 4,000 krzewów; zrobiono skwer około pomnika Rejtana. Sprawozdanie wspomina o założeniu nowych plantacyj w ul. Dietla i o obsadzeniu klonami ulicy Wolskiej, oraz chodnika przez Groble do łazienek na Wiśle.

— **Śluby.** W kościele OO. Kapucynów o godz. 11 przed południem w dniu dzisiejszym pobłogosławiony został związek małżeński Dra Kazimierza Schwarza z panną Antoniną Krumłowską, córką radcy skarbowego i kierownika tutejszej powiatowej Dyrekcyi skarbu.

— Dnia 5 sierpnia b. r. odbył się w Rapperswylu ślub Dra Władysława Harajewicza, syna dyrektora szpitala powszechnego w Krakowie Dra Jana Harajewicza, z panną Maryą Bukowską, córką zamieszkałego od lat wielu w Sztokholmie p. Henryka Bukowskiego.

— **W Ogrodzie Strzeleckim** odbędzie się jutro w niedzielę dnia 9 b. m. koncert muzyki wojskowej 57 pułku piechoty pod kierunkiem p. kapelmistrza Żerownickiego.

— **Fundacya posagowa** Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych imienia Stefana hr. Zamoyskiego, utworzona przez to Towarzystwo ku uczczeniu zasług swego długoletniego prezesa, została reskryptem Namiestnictwa z dnia 11 lipca b. r. zatwierdzoną i wejdzie tego roku w życie. Corocznie ogłoszony zostanie konkurs na jeden posag z tej fundacyi w wysokości 200 złr., o który ubiegać się mogą dziewczęta sieroty po członkach Towarzystwa w wieku od 16—24 lat, a prawo nadawania posiada prezes Towarzystwa Stefan hr. Zamoyski.

— **Konfiskata.** Nr 179 *N. Reformy* skonfiskowany został z nakazu Prokuratoryi państwa.

— **Hojny zapis.** Czytamy w *Dzienniku Polskim*: Do szeregu licznych, a hojnych zapisów na rzecz „Domu dla nieuleczalnych“ we Lwowie, przybywa nowy, a bardzo pokaźny, gdyż wynoszący 60.000 złr. Zapisodawcą jest niedawno zmarły filantrop, prawdziwy opiekun ubogich, ś. p. Tytus Kielanowski, o którego śmierci w swoim czasie donosiliśmy. Odnośny ustęp testamentu brzmi:

„Zapisuję sumę sześćdziesiąt tysięcy złr. w. a. nr. 60.000 złr., jako fundacyę na rzecz Zakładu nieuleczalnych chorych chrześcian we Lwowie; fundacya ta dopiero po najdłuższem życiu mojej żony, Anieli Kielanowskiej, ma wejść w życie i dopiero od tego czasu procenty roczne po pięć od sta od tej sumy 60.000 złr. w. a. na rzecz tej fundacyi płynąć mają. Fundacya stać ma pod zarządem i dyspozycyą Wydziału krajowego Królestw Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem, a jeżeliby wówczas Wydział krajowy nie istniał, pod zarządem i dyspozycyą Reprezentacyi gminy miasta Lwowa.“

Tak więc wszystkie dotychczas poczynione zapisy na rzecz Domu nieuleczalnych we Lwowie wynoszą już blisko 500.000 złr., a poczynione zostały w ciągu urzędowania obecnej Rady miejskiej.

— **Pożar** w Bruchnalu, pow. jaworowskiego, zniszczył dnia 1 b. m. mienie 16 gospodarzy, których stratę oceniono na 8,000 złr. Tylko pięciu pogorzelców było częściowo ubezpieczonych. Przyczyną nieszczęścia, jak się zdaje, była nieostrożność.

— **Spółka handlowa w Zakopanem.** Dnia 4 bm. odbyło się w Zakopanem pod przewodnictwem posła Władysława hr. Koziebrodzkiego, pierwsze walne zgromadzenie nowo-zawiązanej „Spółki handlowej w Zakopanem,“ stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, którego celami i środkami do osiągnięcia takowych są: 1) Nabywanie i sprzedawanie, oraz pośredniczenie w kupnie i sprzedaży wszelkich towarów, ze szczególnem uwzględnieniem wyrobów krajowych. 2) Zaznajamianie członków Spółki z produkcyą krajową i rozbudzanie zainteresowania się handlem i przemysłem krajowym. 3) Dostarczanie członkom dobrych, niefałszowanych artykułów pożywczych i innych domowego użytku po cenach umiarkowanych. 4) Zakładanie we własnej administracyi sklepów i składów po wsiach, miasteczkach i wszędzie, gdzie tego cel i interes Spółki wymagać będzie. 5) Pomaganie członkom, dającym odpowiednią rękojmię, kredytem i towarami do samoistnego zakładania handlów. 6) Udzielanie członkom zaliczek na towary, oddane przez nich Spółce w komisową sprzedaż. Dotychczas wpłynęło od członków założycieli 161 udziałów po 100 złr., między którymi znajdują się, jako w ostatniej chwili zgłoszeni Henryk Sienkiewicz, kilku ks. Czartoryskich i kilku hr. Tyszkiewiczów, ks. Sapiehowie i wielu innych. Do rady nadzorczej Spółki wybrani zostali na lat sześć: Władysław hr. Koziebrodzki, Władysław hr. Zamoyski, W. Erard Ciechomski, Dr Chramiec, Langie Kazimierz i Jan hr. Tyszkiewicz. Uchwalenie statutu i ukonstytuowanie się Spółki odbyło się wobec notaryusza.

Po ukończeniu walnego zgromadzenia odbyła posiedzenie rada nadzorcza i wybrała prezesem W. hr. Koziebrodzkiego, zastępcą jego W. hr. Zamoyskiego, sekretarzem K. Langiego, zastępcą jego J. hr. Tyszkiewicza, dyrektorami zaś Spółki mianowała tymczasowo pp. Manieckiego i Dembowskiego. Czynność swoją rozpoczyną Spółka z początkiem września r. b.

— **Bal** na dochód straży ogniowej ochotniczej odbędzie się w Krynicy we środę. Nie można wątpić, że bawiący w tem miejscu kąpielowem goście poprą z całą gotowością bal, z którego dochód przeznaczony na cel tak pożyteczny, na rzecz straży ogniowej, która niejednokrotnie dowiodła, jak jest potrzebną i dzielną. Bal zresztą, o ile się dowiadujemy, zapowiada się doskonale, ma być niezwykle ożywiony i podobno nie braknie na nim nietylko uroczych tancerek, ale wielu i dobrych tancerzy.

— **W sprawie zamku w Podhorcach**, jako wyjaśnienie na twierdzenie jednego z dzienników, iż zamek ten należał do króla Jana III, otrzymujemy od hr. Wiktora Baworowskiego następujące pismo:

„Zamek Podhorzecki nie należał do króla Jana III. Hetman Koniecpolski, właściciel Brodów i także Podhorzec, wzniósł tamże zameczek. Ostatni z jego rodu ustąpił tej majętności synom króla Jana III; ci znowu właściciele Oleska obie majętności hetmanowi Wacławowi Rzewuskiemu, tak zwanemu „hetmanowi brodatemu.“ Rzewuscy wznieśli drugie piętro na zameczku i po przedaży Oleska (miejsca rodzinnego króla Jana III) przenieśli do Podhorzec całe urządzenie zamku Oleskiego. — To jedno zatem odnosi się do osoby Jana III, który w pobliżu posiadał jeszcze zamki: Pomorzański i Złoczowski, a i ten ostatni po śmierci króla został przebudowany przez królewicza Jakóba.

„Nadmieniam wreszcie, że „Pamiętniki Matuszewica“ zawierają dość ciekawy ustęp, odnoszący się do opisu wspomnionego zameczku.“

— **V Walny Zjazd ochotniczych Straży pożarnych** odbędzie się w Przemyślu dnia 15 i 16 b. m. W pierwszy dzień Zjazdu po Mszy św. i defiladzie straży ochotniczych zbiorą się delegaci w sali ratuszowej i tu o godz. 10 po przybyciu naczelnika kraj. Związku, ks. Adama Sapiehy, tegoż zastępcy p. Alfreda Zgórskiego i burmistrza m. Przemyśla Dra Dworskiego odbędzie się powitanie uczestników Zjazdu. Następnie toczyć się będą obrady. Z zamieszczonych na porządku dziennym przedmiotów należy wymienić: omówienie wniosków w sprawie wprowadzenia w życie ustawy o policyi ogniowej z dnia 10 lutego b. r. (referent Dr Ludwik Cwiklicer), oraz wnioski Rady zawiadowczej w sprawie zorganizowania ze straży ochotniczych pomocy dla rannych żołnierzy podczas wojny (referent p. Władysław Mühln). Podczas Zjazdu odbędzie się wystawa sikawek i narzędzi pożarnych. Delegatów podejmie obiadem gmina m. Przemyśla, a dnia 16 b. m. o godz. 2 po południu na zaproszenie ks. Adama Sapiehy odbędzie się wspólna wycieczka do Krasiczyna.

— **Z Bukowiny** donoszą znowu o smutnych losach urzędników, wmieszanych w defraudacye cłowe. I tak aresztowany w Gurahumorze komisarz straży skarbowej Wołosinowicz, któremu podlegała straż skarbowa w nadgranicznym urzędzie cłowym w Kornolunczy, dostał pomieszania zmysłów. Lekarze w Gurahumorze skonstatowali obłęd i donieśli o tem wyższej władzy. Komisarz skarbowy w Ickanach, Sieradzki, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

— **Zawodowe Stowarzyszenie robotników tkackich** w Bielsku zostało przez władzę rozwiązane i majątek tegoż skonfiskowany, a to za udział w demonstracyach socyalistycznych.

— **Wystawa wachlarzy.** Za przykładem malarzy niemieckich, warszawscy artyści, po powrocie z feryj letnich, zamierzają wystąpić z wystawą wachlarzy. Udział w wystawie, mającej się odbyć w salonie Krywulta, weźmie prawie cała warszawska kolonia malarska.

— **Sędziwy wiek.** We wsi Dos-Kazań, w okręgu tarskim, tobolskiej gubernii, jak donosi *Wołż. D. L.*, mieszka rodzina Kirgiza, obwodu turhajskiego, nazwiskiem Murmuhamed Muszepow, odznaczająca się niezwykłą długowiecznością. Kirgiz ten, głowa rodziny, liczy obecnie 153 lat i tyleż lat liczy jego żona; najstarszy zaś syn ich Tujak rozpoczął rok 121. Wszyscy odznaczają się doskonałem zdrowiem, starzec tylko utracił zęby dolnej szczęki i żywi się płynnym pokarmem mlecznym.

— **Śnieżyca w lipcu.** Niezwykłą wiadomość podają dzienniki z Rzymu: oto we wtorek minionego tygodnia, t. j. 28 lipca, przeszła ponad doliną Branci koło Bergamo, we Włoszech, straszliwa burza ze śniegiem. Od godziny 4 zrana aż do godziny 11 w nocy sypał śnieg, który na szczytach i stokach

gór przetrwał aż do rana. W pomieszkaniach spadł termometr do 10° R., a to wszystko działo się w słonecznej Italii, w okolicy, która zresztą odznacza się właśnie niezwykle wysoką temperaturą.

— **O zdrowiu cesarza Wilhelma** przynoszą dzienniki francuskie znowu niepokojące wiadomości. Mianowicie *Soleil* podaje bardzo szczegółowo objawy słabości cesarza. Ze swej strony udzieliliśmy tych szczegółów osobom fachowym, od których otrzymaliśmy następujące wyjaśnienia: Cesarz Wilhelm cierpi na zapalenie ropne ucha środkowego. Choroba ta może się stać niebezpieczną tylko przez możliwe wylanie się ropy do komórek kostnych wyrostka mastodalnego, lub przez pokrywę kostną jamy bębenkowej do czaszki. W pierwszym przypadku na czas wykonana operacya (wydłutowanie kości) zapobiega katastrofie; w drugim śmierć jest prawie nieunikniona, gdyż w tym wypadku następuje ropne zapalenie opon mózgowych. Choroba cesarza Wilhelma nie należy wprawdzie do rzadkich i w przeważnej ilości przypadków przebiega pomyślnie. Komplikacye wyżej wspomniane odnoszą się prawidłowo do przypadków zaniedbanych, w których ropienie trwa całe lata. Dziwnem się wydaje, że u cesarza Wilhelma, który od lat kilkunastu pozostaje pod obserwacyą i opieką lekarzy specyalistów, ropienie trwa tak długo, co zdaje się wskazywać, że przypadek należy w każdym razie do cięższych. Pomimo to niema na razie obawy, ażeby jakiekolwiek groźne powikłanie miało zakłócić przebieg choroby i narazić chorego na niebezpieczeństwo tem bardziej, że leczenie ma właśnie na celu niedopuszczenie do którejkolwiek ze wspomnianych komplikacyj.

— **August Vitu**, referent teatralny *Figara*, umarł w Paryżu dnia 5 sierpnia b. r., po bardzo długiej i bolesnej chorobie sercowej. Pierwsze gwałtowne objawy jej okazywały się już w jesieni r. z. tak, że musiał zaprzestać pracy krytycznej w dzienniku i oddać zastępstwo Albertowi Wolffowi. W zimie powrócił do zdrowia; okazało się, że tylko na krótki czas. Vitu był pracownikiem sumiennym, a krytykiem życzliwym. Życzliwość ta nieraz przechodziła u niego w zbytnią pobłażliwość i to zjednało mu w Paryżu opinię najłagodniejszego krytyka teatralnego. Na swoją obronę mógł był przywieść większe od swojego imię Teofila Gautier, który również stale różowo zabarwiał swoje sądy o sztukach i ich autorach. Miał jednak i August Vitu punkt, na którym był twardy i nieubłagany aż do niesprawiedliwości: to „Théâtre libre“ pana Antoine i dramaturgia realistyczna pana Méténier *et consortes*. W każdym razie prasa i publiczność paryska straciła w nim wytrawnego znawcę sceny i prawdziwego jej przyjaciela.

— **Z paryskich obyczajów.** Niedawno odbyła się w Paryżu uroczystość odsłonięcia pomnika nad grobem Wiktora Noir, młodego dziennikarza z czasów cesarstwa, który zażądawszy od ks. Piotra Bonapartego zadosyćuczynienia za napisany przez tegoż artykuł, padł, jak wiadomo trupem, od wystrzału pistoletowego z ręki księcia. Na tej uroczystości obecnymi byli urzędnicy biura Rady municypalnej i znaczna liczba politycznych znakomitości. Były deputowany Susini rozpoczął mowę nadgrobową temi słowy: „Zabicie Wiktora Noir było przygotowaniem upadku wtórego cesarstwa; tak też strzelanie w Fourmies przygotowuje upadek Republiki“.... Okropne krzyki się rozległy: „Precz Susini! Wypchnąć go stąd! *Vivat Republica*!“ Mowca pomimo to chce prawić dalej. Pp. Vacquerie, Claretie i Dalou przystępują ku niemu bliżej. Ten ostatni perswaduje: „Mój kochany, dajże już pokój! Głupstwa pleciesz!“ — „Sameś głupi!“ — odburknął p. Susini. „Bydlę ty jakieś!“ — wykrzykuje na to p. Dalou. Tamten zamierza się laską; lecz go w tej chwili porywają, szarpią i szturchańcami obdarzają, tak, iż zgubiwszy kapelusz i krawat w podartej odzieży ledwie umknął i do mieszkania cmentarnego dozorcy się schronił, gdzie dostawszy całe suknie mógł wyjść na ulicę i do domu się udać.

— **Nekrologia.** Władysław Leliwa Żurowski, właściciel dóbr ziemskich, urodzony 31 maja 1833 r., zmarł tu dnia 7 b. m. Zgon ten zasłużonego obywatela wywoła żal w szerokich kołach, które patrzyły na jego wytrwałą i skuteczną pracę. W żołnierskiem zaprawiony życiu, uczestnik kampanii z roku 1859, w której brał udział w bitwie pod Solferino, zachował sumienne poczucie obowiązku, gdy potem poświęcił się twardej pracy około roli, nie zaniedbując służby dla kraju. — To też ceniąc tę pełną zasług, choć cichą pracę, obywatelstwo powierzyło Władysławowi Żurowskiemu zastępstwo prezesa Rady pow. mieleckiej. W życiu rodzinnem i domowem był ś. p. Żurowski przykładem cnót najszanowniejszych. Po zmarłym pozostała wdowa Helena z Sękowskich. Wyprowadzenie zwłok z domu przy ul. Floryańskiej pod L. 47 na dworzec kolejowy nastąpi w niedzielę dnia 9 b. m. o godz. 3 po południu; złożenie zaś zwłok do grobu rodzinnego w Rzochowie w poniedziałek dnia 10 b. m. o godz. 10 rano.

— W Katerynodarze zmarł Wasyl Mowa, poeta ukraiński (pseudonim Limański), który wstąpił jeszcze w r. 1860 na niwę literacką. W ostatnich latach życia pracował nad słownikiem języka ukraińskiego, który pozostawił w rękopisie.

— W Berdyańsku w Tauryi zmarł w lipcu Trochim Zińkowski, pisarz ukraiński (pseudonim Zwizdoczot), autor wielu prac naukowych, drukowanych w *Prawdzie* i kilku obrazków powieściowych. Zmarły ukończył wojskową akademię prawniczą w Petersburgu.

— Leon Pelouse, znakomity malarz francuski, zmarł w Paryżu przed kilkoma dniami. Jako pierwszorzędny pejzażysta stworzył on szkołę i liczy we Francyi bardzo wielu naśladowców. Urodził się w departamencie Seine-et-Oise w r. 1838 i początkowo zajmował się interesami handlowemi, lecz czując nieprzezwyciężony pociąg do malarstwa, poświęcił się mu i w r. 1866 wystąpił w Salonie z pierwszem płótnem, które odrazu zjednało mu wielki rozgłos. Prace jego nagradzane były wielokrotnie medalami i w końcu krzyżem legii honorowej. Muzeum luksemburskie w Paryżu posiada wspaniały obraz jego „Widok Cernay w styczniu.“

— Dnia 7 sierpnia przeważnie pogoda, chłodno; termometr od +11·2 doszedł do +20·0 C. Barometr w małym ruchu, bez zmiany; o godzinie 7ej rano dnia 8 sierpnia stan jego był 742·1 mm., termometru +12·4 C. Wiatr zachodni.

W niedzielę dnia 9 sierpnia: św. Kamilla z Lelis; w poniedziałek dnia 10 b. m.: św. Wawrzyńca i Filomeny.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Z dniem 15 sierpnia tj. w przyszłą sobotę, rozpoczną się przedstawienia w teatrze krakowskim, które ze względu na pobyt przejezdnej publiczności, przez pewien czas odbywać się będą codziennie.

Wszyscy artyści z poprzedniego sezonu, do których zaliczeni znów zostali panna Marya Ziembińska i p. Antoni Siemaszko — powracają w tych dniach z urlopu do Krakowa. P. Siemaszko dla uregulowania swoich prywatnych interesów opóźnia swój przyjazd do 1 września.

Panna Tekla Trapszówna z Warszawy, angażowaną została na naszą scenę od 15 września do ról naiwnych. Repertuar podanym będzie za kilka dni. Z wielu nowości, jakie dyrekcya teatru nabyła na przyszły sezon, przedstawione będą głośnej sławy sztuki: jak Ibsena *Wróg ludu*, w tłómaczeniu Ignacego Suessera, *Raj utracony* w tłómaczeniu M. Sachorowskiego, *Przeszkoda (L'Obstacle)* Daudeta; *Musotta* Maupassanta; *Ostatnia miłość* Ohneta, *Moja kuzynka* Meilhaca, *Pani Mongodin* Ernesta Blum i Pawła Tache.

Z oryginalnych między innemi przedstawione będą nowe utwory pp. Bałuckiego i Blizińskiego, którzy już kończą swe sztuki dla naszej sceny.

Zygmunt Figdor, autor dzieła p. t. *Parlamentswissenschaft*, wydał właśnie jego część drugą, obejmującą naukę (!) o taktyce stronnictw parlamentarnych. Słynny profesor procesu cywilnego w Lipsku, Wach, zwracał raz uwagę słuchaczy swoich na nadużycie słowa „nauka,“ jakiego coraz częściej dopuszczają się autorowie dzieł niemieckich.

Nauka o więzieniach, nauka o pojedynkach itd. są przykładem, jak dalece niepopularnem stało się używane zwykle w tem znaczeniu słowo *Kunde*, jak zupełnie wyparł je pretensyonalny termin *Wissenschaft*. Prof. Wach zakończył uwagi swe przepowiednią, że niebawem ujrzymy na pułkach księgarskich dwutomową *Kochwissenschaft*. Nie myślał tu zapewne uczony niemiecki o tej kuchni politycznej, jaką jest parlament, ale słowa jego stanęły nam żywo w pamięci na widok książki p. Figdora. Nauka parlamentarna! Jest to nauka o rzeczy, która właśnie wyklucza wszelkie ścisłe, naukowe badanie. I gdyby ktoś chciał napisać satyrę, zjadliwą satyrę na naukę niemiecką, to nie mógłby lepiej wywiązać się z tego zadania, jak napisawszy *Parlamentswissenschaft* w stylu Zygmunta Figdora. Weźmy sam wstęp: „Taktyka partyjna jest to nauka o środkach i drogach do możliwego osiągnięcia celu stronnictwa. Do tego służy „działalność.“ Ta znów rozpada się na „części,“ a części na „elementa.“ Pomińmy ustęp o częściach, które względem siebie są zawsze podporządkowane i elementach, które mogą być równorzędne lub podrzędne, wspomnijmy natomiast, jak się zowią te części. Jest ich cztery: 1) dążenie, 2) nacisk, 3) objawianie i 4) poruszanie. Nie zapominajmy o tem, że mogą też istnieć różne kombinacye, jak: nacisk dążenia, zapewne i dążenie nacisku), objawianie dążenia, objawianie nacisku, dalej poruszanie dążenia, poruszanie nacisku i poruszanie objawiania i na odwrót. Jednem słowem mamy tu do czynienia z matematyczną czynnością waryacyi (w znaczeniu rachunkowem) i kombinacyi z pojęć bez sensu. O tej książce, która jest stanowczo patologicznym objawem niemieckiego systemu naukowego, można daleko słuszniej powiedzieć, niż powiedziano o filozofii: *systematische Verdrehung einer speciell dazu erfundenen Terminologie*.

„Depesze i okólniki Gambetty“ tom II, wydał świeżo u Charpentiera deputowany i redaktor *République Française*. Zbiór ten jest poprostu na dokumentach opartą historyą „Obrony narodowej,“ prowadzonej przez Gambettę w r. 1870/71.

Abel Hermant wydał u Flamariona powiastkę p. t.: *Egzotyczny kochanek*. Jest to historya miłości młodej Paryżanki dla młodego Annamity, który występował jako „okaz“ na wystawie paryskiej w r. 1889. Miłość trwa dzień i mija spokojnie bez głębszych wrażeń. Czy u nas nie natchnie jaki młody Singalez któregoś z beletrystów lub prędzej beletrystek do napisania takiego egzotycznego poematu?

Henryk Litolff, pianista i kompozytor, zmarł przedwczoraj w Paryżu w 91 roku życia. Urodzony w Londynie, kształcił się następnie pod kierunkiem Moschelesa. Po kilkuletnim pobycie w Paryżu otrzymał posadę kapelmistrza teatralnego w Warszawie, którą zajmował od roku 1841 do 1844, poczem osiadł w Brunszwiku, ożenił się z wdową po nakładcy muzycznym Meyerze i objął interes wydawniczy. Przed kilku laty przeniósł się znów do Paryża. Jego spuścizna kompozytorska składa się z utworów salonowych, czterech koncertów fortepianowych z orkiestrą, koncertu skrzypcowego, opery *Braut von Kynast* i operetki *Abelard i Heloiza*.

Dział ekonomiczny.

Ministerstwo wojny zamierza dostawę różnych artykułów ze skóry do umundurowania i uzbrojenia wojska (obuwie, tornistry, kartusze, rzemienie, kuple i t. p.) na rok 1892, a to czwartą część ogólnej potrzeby, oddać pojedyńczym drobnym przemysłowcom lub też wolnym związkom drobnych przemysłowców. — Oferty wnieść należy najdalej 30 listopada 1891 o godz. 12 w południe do państwowego Ministerstwa wojny w Wiedniu.

Z Czerniowiec donoszą, że w Nowosielicy odbyła się mieszana komisya rosyjsko-austryacka dla wzajemnego połączenia linii kolejowej. Stanął układ taki co do ulokowania magazynów i stacyj, że ruch będzie mógł być otworzony na przyszły rok.

Czytamy w *St. Pet. Wiedomostiach*: Istnieje projekt wydawania pieniężnych premij tym nauczycielom ludowym, którzy okazali szczególne zasługi na polu szerzenia wiadomości rolniczych, oraz dopomagali do zachęcenia ludu w uprawianiu pszczelnictwa, ogrodnictwa, sadownictwa itp. Wydawane będą również medale z napisem: „Za zasługi na polu gospodarstwa rolnego.“

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 7 sierpnia. Na wyraźne własne życzenie króla Aleksandra serbskiego, przez cały czas jego pobytu w Wiedniu, jakoteż i przez całą drogę aż do Wiednia ściśle będzie przestrzegane najzupełniejsze *incognito*. — Wbrew wszelkim innym wiadomościom, król Aleksander serbski przybędzie na granicę austryacką w poniedziałek rano około godz. 10. Na stacyach, przez które będzie przejeżdżał pociąg królewski, czynią się odpowiednie przygotowania. Do Wiednia przyjedzie król o godzinie 10 wieczorem i zabawi tu do wtorku do godz. 8 rano. Tego samego dnia po południu o godz. 3 przybędzie król do Ischl.

Praga 7 sierpnia. Antysemici wiedeńscy przybędą tu dnia 14 b. m. — Odbywa się tutaj kongres czeskich nauczycieli. Wczoraj odbyła się wspólna uczta uczestników kongresu, w której wzięli także udział goście kroaccy, słoweńscy i słowaccy.

Berno morawskie 7 sierpnia. Policya zabroniła zebrania się kongresu studentów czeskich, zwołanego na d. 15 i 16 b. m. do Berna.

Buda-Peszt 7 sierpnia. Wczoraj wieczorem zebrała się Rada ministrów. Obradowano nad sytuacyą polityczną i nad wnioskami, jakie należy przedłożyć Izbie przed feryami. — *Budapesti Hirlap* stwierdza, że hr. Apponyi zerwał stanowczo ze stronnictwem liberalnem i znacznie się zbliżył do skrajnej lewicy; *Hirlap* przepowiada niedalekie rządy gabinetu lewicy pod kierunkiem hr. Apponyi'ego. Podobnie sądzi *Pesti Naplo*. — Na posiedzeniu Izby poselskiej Ugron uskarżał się na interwencyę ministra honwedów w sprawie jego z Uzelaczem. Minister Fejervary w odpowiedzi utrzymywał, że na mocy swojego urzędu ma prawo do podobnej interwencyi. Jest nadzieja, że sesya sejmu węgierskiego skończy się d. 14 b. m. Ogólnie panuje mniemanie, że Ugron wyzwie ministra Fejervarego na pojedynek za niegrzeczne słowa, jakich użył na dzisiejszem posiedzeniu.

Berlin 7 sierpnia. *Börse Ztg* utrzymuje, że niedawno przedsięwzięte rewizye domowe u osób z kół welfickich w prowincyi Hannowerze stoją w związku z mającym się przedłożyć na najbliższej sesyi sejmu pruskiego projektem zmian w administracyi funduszu welfickiego. Rząd zamierza przedłożyć sejmowi jasny obraz ruchu welfickiego; dotychczasowe jednak badania nie doprowadziły wcale do pozytywnych wyników. — *Hamburger Nachrichten* utrzymują, że jeżeli trójprzymierze chce mieć przewagę nad Francyą, Austrya musi powiększyć swoją flotę. — Inżynierowie niemieccy udali się wczoraj do wschodniej Afryki, celem rozpoczęcia robót około budowy kolei Tanga-Korogwe.

Paryż 7 sierpnia. Rząd angielski uwiadomił Francyę, że w przyszłości pocztę indyjską będzie ekspedyował nie przez Calais i Paryż do Brindisi, ale przez Ostendę, Niemcy i Austryę do Saloniki. Wiadomość ta sprawiła przykre wrażenie. — *Gaulois* donosi, że król Humbert po naradzie z ministrem Rudinim pozwolił księciu Neapolu asystować przy przyjęciu floty francuskiej w Portsmouth. Dziennik francuski widzi w tym fakcie manifestacyę Włoch w celu podjęcia ponownych rokowań handlowych z Francyą. — W Vichy czynią wielkie przygotowania na przyjęcie w. księcia Aleksego. — Kongres literacki nie odbędzie się dlatego w Berlinie, ponieważ berliński komitet wbrew dotychczasowemu zwyczajowi zażądał od zagranicznych uczestników zwrotu kosztów przyjęcia. Uważano to w Paryżu za wskazówkę, że goście francuscy nie będą mile widziani. Na ostatnim kongresie londyńskim jedynie na usilne prośby Spielhagena zgodzono się na odbycie przyszłorocznego kongresu w Berlinie.

Bruksela 7 sierpnia. Królowa Marya Henryka przybyła do Spaa w towarzystwie ks. Klementyny, hr. d'Oultremont i lekarza Dra Wimmera.

Londyn 7 sierpnia. *Times* donosi z Petersburga: Krąży tu pogłoska, że Deroulède posłał do carowej depeszę gratulacyjną z powodu jej imienin, w imieniu patryotów francuskich. Depesza kończy się protestem przeciwko odwiedzinom floty francuskiej w Anglii. Francya — mówi Deroulède — ciałem i duszą jest z Rosyą, a nie z Anglią!

Rzym 7 sierpnia. W okolicach Cagliari sześciu rozbójników napadło w biały dzień bogatego kupca Lumbroso i oddało go rodzinie dopiero po zapłaceniu 100,000 lirów okupu.

Petersburg 7 sierpnia. Król serbski zwiedzał wczoraj muzeum artyleryi, ermitaż i asystował po południu manewrom brygady w Krasnem Siole. Dzisiaj wieczorem odbędzie się raut w serbskiem poselstwie. W sobotę powrócić ma dwór cesarski z Finlandyi; wieczorem odbędzie się obiad galowy. Wyjazd króla stanowczo wyznaczony na niedzielę. Admirał Gervais bardzo pragnął asystować paradzie cesarskiej w Krasnem Siole; car nie chciał na to pozwolić ze względu na to, iż muzyka wojskowa musiałaby grywać w obozie marsyljankę. — Risticz odbywa długie konferencye z ministrem Giersem.

Belgrad 7 sierpnia. Śledztwo w sprawie morderstwa Belczewa już ukończone; na ławie oskarżonych zasiąść mają podobno Karawełów, Oroszakow i Mollow. Rozprawę odroczono, ponieważ oskarżeni wnieśli odwołanie.

Telegramy własne „Czasu“.

Rzym 8 sierpnia. Ojciec Józef Hube umarł tu dziś zrana. (X. Hube był wraz z XX. Kajsiewiczem i Semeneńką jednym z założycieli i pierwszych członków Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców. *Przyp. Red.*)

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 8 sierpnia. Ferdynand książę bułgarski wyjechał wczoraj do Poprad-Felka w Węgrzech.

Mürzsteg 8 sierpnia. Arcyksiężna Stefania przyjechała tu wczoraj wieczór.

Praga 8 sierpnia. Na zbiorowe zwiedzenie wystawy ma przybyć niebawem 150 gości z Medyolanu. Przy *fontaine lumineuse* odbyła się wczoraj wieczór wielka manifestacya patryotyczna. Wielotysięczny tłum zaintonował hymn narodowy. Nastrój był podniosły. Czynią się na wystawie wielkie przygotowania z powodu zbliżającego się dnia urodzin cesarskich.

Buda-Peszt 8 sierpnia. Sejm przyjął w trzeciem czytaniu projekt reformy administracyjnej w myśl wniosku rządowego.

Buda-Peszt 8 sierpnia. Komisya dla nietykalności poselskiej wydelegowała subkomisyę z 5 członków w sprawie dep. Ugrona z kapitanem Uzelaczem, celem przygotowania wniosku, który ma być przedłożonym na jutrzejszem posiedzeniu komisyi.

Berlin 8 sierpnia. Cesarzowa i książęta przybyli do Poczdamu.

Paryż 8 sierpnia. *France* zapowiada, że Natalia przybędzie w jesieni na dłuższy pobyt do Paryża.

Paryż 8 sierpnia. *Journal de Paris* gani toast Czernajewa i wskazuje na telegramy cara do Carnota i burmistrza Cherbourga, które nie przekraczają granicy przyjaznych manifestacyj i są jedynie rozstrzygającemi w ocenianiu sytuacyi. Nie zaszło nic, coby dozwalało wnosić, że Rosya gotowa poprzeć rewindykacyjne zamysły francuskie. Należy się więc wystrzegać przed nadawaniem depeszom carskim przesadnego znaczenia.

Konstantynopol 8 sierpnia. Rustemowi baszy, który, jak wiadomo, stosownie do otrzymanej od Porty instrukcyi poczynił u Salisburego kroki, w celu ponownego podjęcia rokowań w sprawie ewakuacyi Egiptu, odpowiedział szef gabinetu angielskiego, iż ze względu na to, że prawie wszyscy ministrowie się rozjechali, albo są na wyjezdnem, na razie nie może zadośćuczynić życzeniom Porty. Salisbury oświadczył, iż radby okazać się powolnym sułtanowi, lecz ze względu na to, że w przeciągu 4 lat, które upłynęły od ostatnich rokowań, zaszły zmiany, wymagające odnowienia jego instrukcyj do podjęcia rokowań, przeto może dopiero po powrocie swoich kolegów porozumieć się z nimi w tej mierze i pod koniec października zakomunikuje decyzyę Rustemowi baszy.

Od Administracyi „Czasu.“

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: *Podręcznik prawniczy*, książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z przesyłką 2 złr. 70 cent.; *Warszawa r. 1861*, 7 heliograwurowych obrazów Artura Grottgera, 6 złr. 25 cent; *Lituanię Grottgera*, 6 fototypij, 2 złr. 25 centów; *Wojna-Padół łez*, 11 obrazów heliograwurowanych, z przesyłką 4·30 złr.; *Dzieła Wincentego Pola*, 10 tomów w komplecie na ładnym papierze z portretem autora, z przesyłką 15·80 złr.; *Nauka obyczajowa dla ludu*, X. Grzegorza Piramowicza, cena 20 ct.; Surzyński: *Harfiarz*, zbiór pieśni patryotycznych i narodowych na 4 głosy męskie, zamiast 2 złr., tylko 1 złr. 50 ct.; *Młodość Mickiewicza*, skreślił Dr Teofil Ziemba, z przesyłką 55 centów; *Herman i Dorota* J. W. Goethego, przełożył Dr T. Ziemba, 55 ct.; *Estetyka poezyi*, napisał Dr T. Ziemba, 85 cent.; *Pozytywizm i jego wyznawcy w dzisiejszej Francyi*, napisał Dr T. Ziemba, 85 ct.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 8 sierpnia. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	92 25	Anglobanki	155 50
„ srebrna „	92 20	Uniony	232 50
„ 4% złota	111 80	Bankvereiny	111 —
„ 5% pap. nieop.	101 85	Akcye Länderbank.	205 70
Akcye Ban. Aus.-W.	1028	„ kol. Kar. Lud.	210 25
„ kredytowe	288 50	„ „ lwowsko-	
Londyn	117 90	„ „ czerniow.	240 25
Napoleony	9 38½	„ „ południ.	— —
Dukaty	5 58	Elbethale	209 50
Marki	57 95	Nordbahny	2715
5% Renta węg. pap.	101 67	Staatsbahny	281 75
4% „ „ złota	104 20	Alpiny	86 50
Losy prem. węg.	140 50	Akcye tytoniowe	161 50
Losy tureckie	33 —	Ruble	126 —

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 8 sierpnia.

Banknoty austr.	172 20	4% Listy likw. pol.	66 60
Krótki Wiedeń	172 20	Akc. kol. Kar. Lud.	90 62
Banknoty ros.	216 90	„ austr. kred.	155 37
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	216 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 8 sierpnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124 50	126 50
Marki niemieckie	57 70	58 20
20-to frankówka ważna	9 34	9 44
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 10	92 80
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 40	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 —	93 80
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	98 50	99 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	101 —	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	98 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 80	99 30
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 20
4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 75	96 25
4% „ „ „ „ „ 56 let.	95 50	— —
4½% „ „ „ „ „	99 50	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 70	109 20
5% „ „ „ „ niepr.	100 70	101 20
4½% „ „ „ „	98 40	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 25	101 25
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	209 —	212 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	240 —	243 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302 —	305 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 50	18 —
„ węgier. „ „	12 —	12 50
„ włosk. „ „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 70	7 20

Wiedeń 7 sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 1/10 % Renta papierowa	92 40	92 60
4 1/10 % „ srebrna	92 25	92 45
4% Renta złota	111 80	112 —
5% „ papier. nieopodatkow.	102 20	102 40
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	135 —	136 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 40	138 10
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 —	148 5
„ „ 1864 „ 100 „	180 —	180 50
5% Renta węg. papierowa	101 90	102 10
4% „ „ złota	104 45	104 65
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 —	114 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 60	105 40
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 75	92 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	156 25	156 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	291 40	292
Credit-Bank węgierski . 200 „	335 75	336 25
Oesterr. Länderbank . . 200 „	206 25	207 75
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	1028	1030
Unionbank . . . . 200 „	233 50	234 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	158 50	159 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	111 25	111 75
Akcye kolei.		
Altöld-Fiume . . . 200 złr.	201 75	202 25
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2715	2725
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	210 75	211 25
Koszycko-Oderberg . 200 „	178 50	179 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	241 —	242 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	200 50	201 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	282 25	282 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „	97 —	97 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 —	201 —
„ Nord-Ost . . . 200 „	197 25	197 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 —	117 —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 50	101 —
3% „ „ Prem.	109 50	110 20
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 50	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 40	97 75
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	— —	96 —
4% „ „ „ „ 41 „	— —	96 50
4½% „ „ „ „ 52 „	99 60	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 75	99 25
5% „ „ hipot. prem.	108 75	109 25
5% „ „ „ 40-letn.	100 75	101 25
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	— —
4% „ „ „	99 60	100 —
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 80	114 30
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 20	100 80
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 50	100 10
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	95 75
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 —	95 75
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 60	84 40
„ nieopod. „ „ „	91 30	92 30
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	— —	200 —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	146 70	147 70
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 50	120 25
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 70	102 50
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 50	102 —
„ Nordost . . . 300 „ „	100 75	101 25
„ „ złotem 200 „ „	118 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 25	121 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	151 50	152 50
„ Węgierskie . „ 100	140 90	141 60
„ Tureckie . . fr. 400	33 20	33 50
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 75	7 15
Kredytowe . . . . „ 100	187 —	188 —
Insbruku . . . . „ 20	23 50	24 —
Krakowskie . . . . „ 20	22 30	22 60
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyż austryack. „ 10	17 90	18 30
„ „ węgierskie „ 5	11 90	12 30
Rudolfa . . . . . „ 10	20 —	20 50
Salzburskie . . . . „ 20	25 —	27 —
St. Genois . . . . „ 42	60 75	61 75
Stanisławowskie . . . „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 58	5 61
20-frankówki	9 38	9 39
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 77	11 82
Marki niemieckie za 100 marek	57 92	57 97
Rubel papierowy za 100 rubli	126 75	127 25

Lwów 7 sierpnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	305 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 60	101 30
5% „ „ „ prem.	108 90	109 60
4½% „ „ „ „	98 50	99 20
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 90	99 60
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 40	98 10
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 80	96 50
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 60	100 30
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 50	96 20
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 10	104 80
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 50	99 20

Warszawa 7 sierpnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 30
„ „ „ V	— —	101 75
4% „ likwidacyjne	— —	98 40
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 75
„ „ „ „ III	— —	101 50
„ „ „ „ IV	— —	101 30

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*